

11/0000.

22/11

JESTEŚMY

JEDNEJ KRWI

ROK 1.
NR 2.



SIERPIEŃ
1 9 3 8

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI

MIESIĘCZNIK T. P. P. Z. WOJEWÓDZWA KIELECKIEGO.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Kielce, Sienkiewicza 17. Telefon 15-85.

Cena 50 gr.

REDAKCJA PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI i CZWARTKI GODZ. 17—19

ADMINISTRACJA: codziennie godz. 10—13.

GUSTAW LAWINA

ZIEMIA KIELECKA I CZYN 6 SIERPNIĄ 1914 R.

Kiedy w dniach 6 i 8 bm. miasto Kielce gościły w swych murach brać Legionową i Peowiacką, jako w rocznicę 24 wkroczenia do Kielc i ziemi kieleckiej pierwszej kadrowej zapewne niejedno serce mocniej zabiło, niejedna twarz nabrała nieziemskiego blasku, niejedna dusza ożywiła się i zapyta może:

— Dlaczego to ten czyn miał miejsce na ziemi kieleckiej, a nie gdzieindziej?

Pytanie słuszne i odpowiedź pewna.

Oto niema na terenie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej drugiego takiego skrawka ziemi, któraby była tak bogato usłana mogiłami poległych w walkach o niepodległość.

Ziemia kielecka paruje krwią bohaterów i panuje wielkim legionem Duchów Tych, Którzy tu polegali od Insurekcji Kosciuszki po sierpień 1914 roku.

Gdy się stanie na łąsicy i patrzy na ziemię kielecką widać, jak od Maciejowic Raławic, Dziemierzyc, Ćmińska, Białej od Skały, od Gór, od Barda, Kielc, Kłobucka, Chęcin, Luborzycy, Bodzentyna, Miechowa, Opatowa, Cierna, Małogoszczy, Pieskowej Skały, Sosnówki, Bogucic, Buska, Małego Książa, Grochowisk, Wąsoszy, Olkusza, Krzykawki, Ostrowca, Ossy, Pstroszyc, Igo-

łomii, Proszowic, Ibramowic, Jędrzejowa, Brzegów, Brzeźna, Poświętnego, Końskich, Szkucina, Sancygniowa, Gowarczowa, Chełmca, Lipska n. Pilicą, Solca, Denkowa, Bodzechowa, Sandomierza, Kunowa, Szewny i setek innych miejscowości paruje krew nigdy nie zastygła poległych za wolność Ojczyzny.

Gdy więc ta ziemia kielecka, bogata w pszeniczne niwy, w kopalnie rud i marmurów, w srebro i miedź, las i rzeki, jest tak bogata w krew bohaterów siłą rzeczy nad nią emanuje Duch Rycerza Niezłomnego i dlatego dobry Bóg sprawił, że właśnie jej udziałem było widzieć wkraczające Wojsko Polskie, które Józef Piłsudski na ziemi krakowskiej formował.

I dlatego też dla nas synów ziemi kieleckiej czyn sierpniowy 1914 r. nie był przypadkiem, ale z góry przez Opatrzność przeznaczonym aktem, aktem krwi, która miała jeszcze dopełnić na tej ziemi czarę, aby powstała do życia samodzielny Ta, Którą rozebrali, ale Która nigdy nie umarła, nigdy nie zginęła.

Dziś, świętując 24-lecie tego aktu krwi musimy z całą pewnością spojrzeć w oczy i powiedzieć, że ziemia kielecka jest tym skrawkiem »ziemi wybranej« na

terenie Nowej Polski, jest terenem walk, zmagania, klęsk chwilowych, ale i zwycięstwa ostatecznego.

Ziemia kielecka — to Polska Kalwaria, która widziała też i triumf Zmarłychwstania.

I kiedy dziś rozpamiętywać będziemy czyn sierpniowy 1914 Legionów Józefa Piłsudskiego, zasłuchani w surmy zbrojne walk o niepodległość, musimy zrobić jedno wielkie postanowienie, że

ziemia kielecka, Panteon Rycerzy Niezłomnych, będzie na przyszłość wzorem

dla innych ziem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, będzie pierwsza kroczyć dziś do drugiego zwycięstwa w Nowej Polsce, po zwycięstwa Stalowej Woli.

W widłach Wisły i Sanu, na pograniczu ziemi naszej kieleckiej, wzrasta z pod ziemi gigant myśli XX wieku, dzieło dowódcy 1-ej kadrowej z sierpnia 1914 roku — to Stalowa Wola, przy której ziemia kielecka musi trzymać straż, aby z wielkości i godności mocarstwowej polskiej nie uroniła ani jednej joty.

JESTEŚMY SIŁĄ

Zagadnienie jedności Polaków na obczyźnie z Macierzą znajduje swe zainteresowanie we wszystkich warstwach Narodu. Byłoby śmiesznym twierdzenie, że rozwiązanie tego zagadnienia poprzez aktywizację serdecznych i mocnych kontaktów leży w kompetencji i sile powołanych jednostek do pielęgnowania tych najpoważniejszych i fundamentalnych uczuć. Uczucia nie podlegają nakazom, są i będą skarbem niewydartym całego Narodu.

Polacy na obczyźnie wyrwani z rdzenia narodowego żywota stanowią jednolity materiał pod względem uczuciowym. Chłop i robotnik, wędrujący za chlebem na obczyznę zachowuje w swoim sercu ojczyznę taką, jaką by ją pragnął zawsze oglądać. Będzie ona dla niego jak miłość utracona, nabierająca w bólu i tęsknocie blasków nadziemskich, nieśmiertelnych.

Wyciągajmy ręce do braci. Mówiąc o wspólnocie musimy pamiętać, że oni tam więź z macierzą tworzą w subtelnej gamie uczuć, w rozmodlonej narodowo atmosferze i to nasuwa obowiązek podejścia do tych spraw z pełnią szczerzej miłości, a jeśli z wyrachowaniem to tylko w myśl dobra Polski, jako wartości nadrzędnej i dla wszystkiej jedynej.

Do chłopów na obczyźnie może przemówić jedynie chłop, do robotników robotnik. Zdanie to nie określa ambicji klasowych, jest tylko stwierdzeniem prawdy niewzrószonej. Język, którym przema-

wiają te warstwy to język prawdy i miłości ojczyściej, a więc jedyny w bratnich radach nad wielkością Polski.

Robotnicy polscy rozrzucający w całym świecie chętnie posłuchają o Polsce. Posłuchają opowiadań swych braci. Tęsknota za wizją sprawiedliwości z bólem o Polskę — matkę ludu pracy tworzą jedyny pomost, przerzucony ponad doktryny, granice i gwałty wrogów postępu i kultury. Robotnicy — my tutaj, oni — tam czujemy jednakowo. Jesteśmy nierozzerwalną częścią, promotorem aktywu narodowo-państwowego. Dumni ze spełnianej roli, ofiarni do granic krwawego protestu znajdziemy swe serca zawsze — serca miłujące Polskę — Wolność — Sprawiedliwość.

W akcji nawiązywania bratniej współpracy z proletariatem polskim na obczyźnie winien wziąć udział polski robotnik. Świadoma wola zdobywania wartości narodowych doprowadzi napewno do trwałych wyników.

My robotnicy polscy jesteśmy zdolni stworzyć potęgę — potęgę uczuć i czynu. Braci naszych poza granicami kraju powołajmy na współbudowniczych tych wielkości, bo

Polska jest tam, gdzie trud, pot i krew naszych braci buduje lepszą przyszłość całej ludzkości. r-b

**BUDUJMY
DOM POLAKA Z ZAGRANICY**

ZIEMIA KIELECKA — BRACIOM ZAGRANICĄ

W dniach 7 i 8 maja 1938 r. Kielce przeżywały dwa wielkie dni. Miasto Legionów, miasto tradycji walki o wolność Narodu Polskiego manifestowało swe uczucia dla Polaków, zamieszkałych poza granicami Polski.

Zjazd działaczy Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej Województwa Kieleckiego przeobraził się w jedyną tego rodzaju, potężną manifestację patriotyczną Chłop, robotnik, rzemieślnik, inteligent pracujący, młodzież szkolna — manifestowały swe gorące uczucia dla Braci, których los rzucił zdala od Ojczyzny.

W sobotę rano przy wypełnionej sali Domu W. F. i P. W. rozpoczęły się obrady Zjazdu. Zjazd zaszczylicili swoją obecnością przedstawiciele Rządu — p. Wiceminister Julian Piasecki; Woewoda Dr Władysław Dziadosz; Konsul Bujakowski z M. S. Z.; Dyr. Pankiewicz ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy; Marsz. Dąbski i dyr. Gąsiorowski z Zarządu Gł. Tow. Pom. Pol. Zagranicą; przedstawiciele duchowieństwa, władz samorządowych i inni.

Obrady Zjazdu odbywały się w atmosferze niezwykle entuzjastycznej. Ze sprawozdań prezesa Zarządu Okręgu i przybyłych delegatów wynikało jasno, że idea T. P. P. Z. promieniuje i na wszystkich terenach Województwa Kieleckiego, wzmógł się ruch organizacyjny, a szeregi T. P. P. Z. zapełniają się masowo bracią chłopską i robotniczą.

Zjazd w entuzjastycznej formie powołał na Prezesa Okręgu T. P. P. Z. prok. Otto Uhliga, dziękując mu za dotychczasową ofiarną pracę, oraz Zarząd Okręgu w następującym składzie: wiceprezes — dyrektor Woyna, sekretarz — mgr. Zygmunt Liszczyk, skarbnik — nacz. Władysław Rumcewicz, zast. skarbnika — Władysław Chmieliński, przewodn. sekcji organizacyjnej — Insp. Piątkiewicz, finansowej — nacz. Wł. Rumcewicz, Komisja Rewizyjna — pp. Borowicz, Józef Brańdowski i mgr. Grzywaczewski.

Tegoż dnia wieczorem delegaci Polaków z Zagranicy złożyli wieńce z szarfami o barwach narodowych na grobie Bohaterów Powstania z 1863 r. na Karczówce, poczem wzięły udział w nabożeństwie majowym, odbywającym się w historycznym klasztorze na Karczówce.

Uroczystości sobotnie zostały zakończone Akademią w Sali Domu W.F. i P.W. na którą przybyli przedstawiciele Rządu, wojska. Zarządu Głównego T. P. P. Z., duchowieństwa z J. E. Ks. Biskupem Sonikiem na czele, oraz władze miejskie z p. prezydentem miasta Stefanem Artwińskim, przedstawiciele organizacji, delegaci na zjazd i elita towarzyską miasta.

Przybyłe na Akademię delegacje Polaków z Zagranicy zostały powitane niezwykle serdecznie. Szczególną sympatią cieszyły się delegacje polskiej młodzieży z Zagranicy.

Przed mikrofonem radiowym stał prezes Zarządu Okręgu T. P. P. Z. prok. Otto Uhlig. Na całą salę, na całą Polskę, na całą Polską Emigrację płyną mocne słowa:

»Rodacy! Mówię do Was jako Prezes Zarządu Okręgu Kieleckiego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej w uroczyste święto, które zorganizowaliśmy pod nazwą Ziemia Kielecka Braciom z Zagranicy.

W dniu dzisiejszym miasto nasze tonie w powodzi sztandarów i regionalnych barwnych strojów ludowych, licznych wycieczek z całego województwa Kieleckiego.

Zjazd zaszczylicili swoją obecnością: przedstawiciele Rządu; Prezes Zarządu Gł. T. P. P. Z. wicemin. Julian Piasecki; władz państwowych; duchowieństwa; licznych organizacji i prasy.

Delegacje z gór Świętokrzyskich i z Zagłębia Dąbrowskiego przybyły z pięknymi darami dla czołowych organizacji polskich za granicą. Z pośród tych darów wyróżnia się wspaniała rzeźba z węgla wykonana przez górników z Zagłębia Dą

browskiego wręczona uroczystie Prezydium Zjazdu dla przekazania Radzie Polonii Amerykańskiej w Chicago

W gronie naszych miłych gości znajduje się grupa młodzieży polskiej z Ameryki, Czechosłowacji, Litwy i Niemiec.

Wszystkich uczestników Zjazdu ożywia wielka idea zjednoczenia Narodu Polskiego w kraju i za granicą. Idea ta dociera już do wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, które zdaje sobie w pełni sprawę z wielkiej roli 9 milionowej rzeszy naszych Rodaków na obczyźnie. Nam w kraju nie wolno o Was zapomnieć... Nie wolno przechodzić do porządku dziennego nad problemem emigracji i losem tych Polaków, którzy siłą traktatów znaleźli się po za granicami Rzeczypospolitej. Na Zjeździe naszym Kieleckim postanawiamy, że zawsze staniemy ramię przy ramieniu w obronie Waszych praw do zachowania polskości i narodowej kultury na obczyźnie, w myśl hasła, które winno przyświecać wszystkim Polakom na całym ziemskim globie: „Jesteśmy jednej krwi i jednego ducha.”

Koncert Małej Orkiestry Polskiego Radia z występami Solistów Polskiego Radia dopełnił całości wspaniałego programu Akademii. Po akademii odbyła się wieczornica taneczna, na której delegacje Polaków z Zagranicy zostały obdarowane podarkami ludności Ziemi kieleckiej. Na specjalne wyróżnienie zasługuje puchar, wykonany z węgla — dar Zagłębia Dąbrowskiego oraz podarki Krainy Świętokrzyskiej, przywiezione przez dziaacza T.P.P.Z. na tym terenie p. nacz. Butwiłowicza.

W niedzielę rano miasto wstało pod wrażeniem podniosłych uroczystości. Ulice tonęły w barwach flag państwowych. Mrowi tłum przyjezdnych i Kielczan napełnił gwórem ulice miasta.

Kościół katedralny nie zdołał pomieścić wszystkich. Tłumy z powagą wysłuchiwały nabożeństwa nadawanego przez liczne mikrofony. Nabożeństwo celebrował osobiście J. E. Ks. Biskup Sonik, a doniosłe kazanie wygłosił Rektor Seminarium Duchownego w Kielcach Ks. Dr Sobalkowski,

Kilkutysięczny barwny pochód przeszedł ulicami miasta. Gęsty las sztandarów i transparentów. Hasła mocne. Zdecydowany krok nowej, wielkiej Polski.

Przed urzędem wojewódzkim olbrzymi tłum. Działwa wita Polaków z Zagranicy.

Pod kierownictwem prof. Stanisława Suchorowskiego koncert działwy szkolnej, transmitowany przez Radio. W przerwach przemawiają do całej Polonii przed mikrofonem zasłużony działacz Marsz. Dębski, mówi literat emigracyjny Gustaw Lawina, mówi p. Zaorska (Stany Zjednoczone A.P.) przemawiają delegaci polskiej młodzieży zagranicą.

W parku miejskim wieczorem »Czar Gór Świętokrzyskich« Festival śpiewaczy pod kierownictwem prof. Kamila Słomkowskiego. »Wesele Świętokrzyskie« Stanisława Suchorowskiego pod kierownictwem autora.

Park zabłysł tysiącem kolorowych lamp. Czerni się w dole ruahliwa masa ludzka. Płyną słowa świętokrzyskiej piosenki.

GUSTAW LAWINA

»STALOWA WOLA«

C. O. P. po raz pierwszy w literaturze polskiej.

»ZMARTWYCHWSTAŁY CASANOWA«

Powieść sensacyjna z życia polskiej emigracji.

Do nabycia w księgarni „Leon i S-ka” Kielce.

UWAGA! Część dochodu ze sprzedaży książek została przeznaczona na budowę Domu Polaka z Zagranicy w Warszawie

WACŁAW CHMURZYŃSKI

NA SAKSY

Zielono-żółte pola pachną żniwnym latem. Stała ognista kula na środku nieba i śmieje się kaskadą złocisto-srebrnych promieni do słomianych chałup, szeregiem ustawionych, jakby na straży wejścia do lasu. Zdaleka od puszystych, zakwieconych łąk płynął leniwy urywany ryk pełnomlecznych, nakrapianych łacystymi plamami krów, polsko-chłopskiej, nijakiej rasy.

Krasula!

Uuuuu!

Wojciechowa zagiąwszy kieckę podbiegła do krowy. Zdużonym szeptem mówiła jej coś długo. Gadała jej urywanie, pieścizotliwie, tłumacząc się chyba ze swego zmęczenia.

Las w głębi szumił se pieśni po chłopsku, wytrwale na przekór zawodzącym pastuchom. Cielątko kraciate napęliło bekiem ciepłą przestrzeń jęklonie, piśkilonie jak skrzypce na tle lasowej baseli.

A hej! Rozśpiewały się wiejskie muzykanty. Pies szczeka ogniście, charklonie, tak sobie, na pogodę, na zdrowie. Jasio śpiewa piosenki kościelne i świeckie, pełnym gardłem przez zęby, wytrwale, jak na nieszpór wieczorny przy drodze pod figurą Maryi.

Magda!

Uuuuu! Ryczy krowa z uciechy nijakiej. Ryczy w słońce szeroko, otwarcie, przygrubo, beznutnie.

Magda spojrzała raz ostatni na zielony puch łąki. Zaszumiwały mleczne niebieską pajęczyną po wierzchołkach przypalonych traw. Pola przyniosły zapach swojej kartoflanki ze skwarkami słoniny,

chlebowy śwąd płynął kłopotliwą strugą do duszy gospodarskiej.

Ache!

Coś zatkało gardziel Magdową. Ache, ache..... powtarzała z przygłupia, uparcie, jęklonie.

Maaagda!

Wojtuś! — ooooo! Bojam się.

Głupia!

Pańscy święci rzędem ze ścian patrzyli obojętnie. Ino ten Jezusik kochany bolał twarzą miłosną i smutną, ino ta Maryja schowana w ziele usmiechała się swojsko, kochanie, przytulnie.

Wojtuś?

Cichaj głupia!

Jeszcze jedna pierzyna. Wojtusiowe portki świąteczne. Jasia małe buciki sztywne, długie. jak chłopskie.

Jadziem!

Jadziem! Jezusie Maryjo! Jadziem! Jasiętku chodźże do matuli!

Z Bogiem!

Łcstańta — — — uuuuu!...

Cichaj głupia!

Cała wieś wyjrzała ciekawie. Wojciech patrzy dumnie. Coś mu tam w gardzieli, coś ci kole serca pod koszulą, a on twardo patrzy, wzgardlonie na całą wieś, na kumę szczerbatą, na roztyłe zady teściowej. Coś ci ta kłuje cięgiem boleśnie, kręci w ślepiach katarem, a on ino patrzy, pluje w łapy, zaciera i smaruje na zadzie brudne sukno portkowe.

Dudnią koła wozu, dudnią długo modlitewnie, sucho i słonecznie. Ooo! Chlup!

Rozprysła się kałuża kole sołtysowej chałupy.

Wojtek!

A co?

Z Bogiem!

Łostańcie.....

Coś ci — to pewnie pot spłynął z oczu na policzki.

Kiej mi markotnie.

Cichajże głupia babo!

Szum! twardo i głucho. Żelaziwo rozkołysane chrapie śpiąco, ponurym charczeniem. Powietrze żelazno-czyste. Jak wśród pługów w żelaznym sklepie. Coś ci tak jednak..... szu, szu, szu, fa, fa, fa i nudnie, codziennie, tak szaro, jak w deszczowy poniedziałek.

Gęgają gdzieś ta gęsi, gdakają jarmarcznie kury. Burek szczeka tak sobie, z uciechy, ino by był charmider.

Czuć powietrze gnojnym polem za sobnie, gospodarsko, żarłocznie.

W kościele tyła ludu. Tłocznie wylewają się na cmentarz. Gadają se spokojnie, roztropnie jak ksiądz proboszcz z nauczycielem.

— — — — —

Wojtek zbudź się chłopie! Bielety!

Cichaj głupia, co budzisz?

Szu, szu, szu, fa, fa, fa — jęczy żelaziwo piskliwie, zygzało głuchawo, cmentarnie, ostrawo.

Szu, szu, szu, fa, fa, fa — jednak i nudnie, obco i płacziwie.

GUSTAW LAWINA

APAGE SATANAS

»Sprawiedliwość jest to osoba kulawa — więc się nie spieszy«.

Kornel Makuszyński.

— Możesz iść do domu! — rzekł do chłopca redakcyjnego Stefan Bystry-Romski, chodząc nerwowo po gabinecie.

— Aa przyszedłeś! Jak się masz! Siadaj. Nie zauważyłem. Proszę Cię pal...

— Dziękuję! — odparł z przekąsem Zawisza, siadając obok redakcyjnego biurka.

Trzyma cię narzeczona!

— Dlaczego?

— No nie pijesz, nie palisz!

— Widzisz, mój kochany, ani się nie chce pić, ani też palić.

— A kiedy ślub?

— Drugiego.

— Naprawdę?

— Najzupętniej!

— No to wiesz.

— Dziękuję ci bardzo. A ty kiedy?

— Ja?

— Ty!

— Nie prędko.

— Nie mów hop, dopóki nie będziesz leżał w rowie — zaśmiał się Zawisza.

— Widzisz, Józiu, na mnie jeszcze nie przyszła kolejka... Zresztą wiesz, że mnie to dziwnie, jakoś nie do twarzy. — To mówiąc wstał, przeciągnął się i usiadł na parapecie okna.

Był to mężczyzna wysoki, dobrze zbudowany, o gęstej czuprynie, mądrym czole i wesołych oczach. Kobiety za nim szalały, a on sobie nie wiele z tego robił.

— Życie moje, to jak gwiazda, co nocą spada na ziemię.

— Powiedz nasza gwiazda — przerwał mu Zawisza.

— Nie przeszkadzaj, proszę cię.

— Mów, mów...

— Spada i lęka się, czy aby nie upadnie w wodę i raptem nie zgaśnie.

— Nie rozumiem Cię...

— Zrozumiesz... Pamiętasz, dziecko, jak z lasu ostrowieckiego wywędrowaliśmy do Kielc, a później do Krakowa?

— Doskonale.

— Odtąd razem. spędzaliśmy kilka lat na froncie.

— Nie łzemną, bo ja wywędrowałem gdzieindziej...

— Prawda! Tam rozstaliśmy się... Życie nie płynęło mi radośnie. Sześć lat w wojsku. Tyle bitew, kilka ran... Później wróciłem do domu. Nie zastałem już ojca. Umarł. Z trudem, ale zabrałem się do książki. Zrobiłem maturę i poszedłem na Uniwersytet. Czy wiesz co wtedy działo się w Warszawie?

— Piekło!

— Masz rację? Człowieku! Myśleć o wynajęciu oddzielnego pokoju mógł tylko człowiek naprawdę bogaty. Postanowiłem za wszelką cenę skończyć W. S. H. Szturmem prawie zdobyłem miejsce w Bratniaku. 30 łóżek na sali. Znasz chyba historię nauki w Bratniaku.

— Znam doskonale, znam!

— Wiesz jak tam można się było uczyć. Jeden gra, drugi śpiewa, trzeci znowu co innego robi, a tu trzeba było wziąć książkę do ręki i kuć... Skończyłem wreszcie W. S. H. i co? Siedzę tu właśnie i ja, handlowiec, muszę redagować tę oto gazetę, która pisze o wszystkim, tylko nie o handlu.

— A ile masz z tego?

— Ty wiesz najlepiej, że to ideologia. Przecież doskonale rozumiesz mnie, bo sam to robisz. My, wychowani w konspiracji i z myślą o lepszej doli Ojczyzny nie możemy dziś brać, skoro niema od gogo.

— A jak posada — zapytał Zawisza, patrząc mu głęboko w oczy.

— Fi! Posada? Doskonale widzisz, co się wokoło nas dzieje... Dawniej, gdy kto kończył gimnazjum, a później uniwersytet — to był pewien, że czeka nań zaraz posada i to dobrze płatna. A dziś.

— Dziś my, wykolejeńcy mamy wewnętrzne zadowolenie, bo byliśmy na froncie, zdobywaliśmy wolność, odparli najazd hord bolszewickich, mając krzyż [za twórczenie P. O. W., żeton N. K. N., znaczek honorowy Ligi Morskiej i Kolonialnej i... wielką troskę o Jutro.

— Więc, co myślisz robić?

— Być na twoim ślubie.

— To bezsprzecznie, ale co później?

— Później? Człowieku, co dziś w Polsce robić można?

— Politykę!

— Tak Masz rację. Tylko politykę występując z partii do innej według koniunktury... Płacą... Przyznam ci się, że to tak samo popłatne, jak prostytutka... Nawet miałem kilka propozycji z różnych partii.

— No i przyjąłeś?

— Ani mi się śniło. Polityka — to bank, a robota polityczna — to czarna giełda, którą Rząd w pierwszym rządzie zdusić winien.

— Mnie się zdaje, Stefku, że ty zbyt pesymistycznie patrzysz na życie.

— Daruj! Kto tyle wypił goryczy i to od najmłodszych lat — temu nie może być słodko. Zresztą wiesz, co mnie najwięcej boli?

— Nie wiem?

— Widzisz, kiedy Napoleon wracał z pola walki to przedewszystkiem pamiętał o tych, którzy z nim walczyli.

— Chcesz powiedzieć, aby ci Dziadek dał ziemię?

— Obrażasz mnie tem powiedzeniem

— Więc co?

— Co? Ziemię niechaj uprawiają ci, którzy są do tego stworzeni. Nam trzeba dać pracę.

— Więc o co ci naprawdę chodzi?

— Chodzi mi o to, aby nas wykolejeńców powojennych nie poniewierać. Należy nam dać pracę... W Polsce jest przecież tak dużo pracy.

— Myślisz o panienkach w biurach?

— Choćby i to. Tysiące mnie i tobie podobnych jest dziś bez zajęcia, a tysiące panienek pracuje tylko dlatego, a

by męża łatwiej złapać, albo zapracować na jedwabne pończoszki... Powiem ci coś więcej.

— Słucham!

— Nami frymarczono. Mało tego sponiewierano nasze uczucia, podeptano naszą krew. Opluto nas i błotem obrzucono.

— Najgorzej to, że zabrano nam i Wiarę i Nadzieję i Miłość... W tak młodym wieku straciliśmy to wszystko. Czy ty wiesz, jaki to nasz tragizm, jaki ból?

— Lepiej o tem nie mówmy! — cicho odparł Zawisza, nerwowo wstał i podszedł do okna...

— Tak nie wolno o tem mówić. Nie wolno pesymizmem truć otoczenia. Dziś i tak dużo smętku na świecie panuje...

— Nie, dziecko. To nie zwykły smętek, ale melancholia, pesymizm, przepojony nihilizmem... Jest ktoś, komu zależy na tem, aby Polaków w dobie obecnej karmić żólcia i uczyć nienawidzić swojej Ojczyzny.

Ta puryszkiewiczowska szkoła robi w szeregach narodu naszego fatalne spusztoszenie i należy jej całkowicie przeciwstawić.

— A kto ma to robić?

— Stefku, my. My wszyscy, którzy przetrwaliśmy największą próbę życia — wojnę i nie zdołała nas złamać. My mamy obowiązek ratować to, co bagnetem zostało odbite... Wy wykolejeńcy, inwalidzi wojenni i rezerwowi oficerowie i podoficerowie mamy obudzić w Narodzie wiarę Mickiewiczów i Słowackich, Nadzieję, Miłość i Męstwo Kościuszków i Poniatowskich...

— Człowieku! Dobrze, że Tobie słońce zaczyna świecić — to jaśniej widzisz.

— Tak samo, jak i ty.

— O nie! Masz narzeczoną, którą kochasz i jesteś kochany. Wkrótce będziesz miał żonę. Rodzinne ognisko. Zdobyłeś pewną pozycję życiową i zaczynasz powoli iść naprzód. Więc możesz być optymistą.

— Ale ja? Ja optymista? Ha, ha, ha! Mam matkę na utrzymaniu i chorą siostrę którą muszę leczyć.

— Lunia chora?

— Tak, na gruźlicę!

— Jezus Maria! To nieszczęście. Toż to dopiero róży kwiat — smutnie powiedział Zawisza.

— Ludzie mają jeszcze większe nieszczęścia.....

— — — — —

— To prawda, Józiu, ale widzisz moje życie specjalnie jest takie koślawe.

Przez długi czas milczeli, patrząc przez otwarte okno w granat nocy... Myśli ich wędrowały szybciej, niż fale bystrej rzeki, niż oceanu szum... Pijany księżyc wysunął się z za tłustej, grubej chmury rozmarzone oczy i smugą światła oblał ich, oblał ich młode, sponiewierane lica.

Spojrzeli na siebie nagle i Zawisza zapytał:

— Co ci jest, Stefku?

— Nic! Głupie jakieś, czarne myśli.

— Dostyc tego! Jaśniej patrz i powróć jasne myśli.

Powstał, wziął kapelusz, uściśnął dłoń towarzysza i wykrztusił:

— Apage satanas!

WACŁAW CHMURZYŃSKI

POŁUDNIE W KIELCACH

Z cyklu szkiców literackich p. t. »Kielce«.

Obiadowa atmosfera uderzyła w żołądek jak w bęben orkiestry wojskowej. Jęklwym półtonem głodu. Gdzieś jakby z kąta ulicy wyplłynął zapach pieczonych

ciastek i łechce podniebienie łakomym pragnieniem.

Przed magistratem kilku bezrobotnych. Twarze bez wyrazu. Stężałe w bezbarwnej

pozie kanciastych rvs. Takie zwykłe codzienne jak ranna modlitwa, zakłete w zadumie bezwładu. Szare, jednakie kapoty, jakby splukane deszczem lśniące brudem spodnie i dziurawe buty, czasem łatane, lecz zawsze buńczucznie wystawione szpicem do góry, jakby człowiek nóg końcem połykał powietrze.

Sklepy plują reklamą w tunel ulicy. Sprokatym krzykiem kolorów napełniły szary dzień atmosferą drażniącą nerwy. Jak brudna bielizna na płotach przedmieścia.

W kawiarni przy oknach usiadła nuda i czyta gazety. Krzyk drukowanych tytułów pragnie przekonać o lichej sensacji. Drży w oczach jak zjawia życiowej jednodziówki. Czarne litery. Kolory, kolory.... jednostajnych wrażeń.

Teraźniejszość zabija wspomnienia zapachem pieczenia. Lata przeszłe oglądam w kieliszku czystszej wódki.

Tych wspomnień, co piszą pająkiem na suficie daty.... Patrzę w kolor chmur łapczywie i szukam wyłotu dla pragnienia niewiadomej. Zgasła nadzieja w promieniach sztucznego słońca, wyrosłego nagle w półmroku korytarza.

Gdzieś dawno, gdy nasze prababki z braku innego zajęcia bawiły się w uczucia, mógł człek nosić długą brodę i wiersze pisywać. Sentyment był dobrym towarem, a moralność z wszobiciem łączyła idea czystości, mógł człek ogarnąć sercem i wzrokiem to wszystko, co balastem u-

czuć niezdrowych warstwiło się w jego pełnej żalu duszy. Dziś wychudła higiena przez serweiki knajpy szepce ci cicho o wielkim pragnieniu. Ból jakby nagle otwartego zęba szarpie serce. Zwyczajne serce, serce ognisko uczuć prostych i ludzkich. Nie okryje je dziś pancerz ochronny jak brud wiekowych nawyknień. Wypłytnie wartkim strumieniem gorącej, prostoczerwonej i czysto ludzkiej krwi, zachłyśnie spazmem w gardzieli i pozostanie w piersi tonnowym ciężarem.

W południe. Dlaczego właśnie w południe urąga życiu ciosojną pogardą ta fala dawnych wspomnień....

Mistrzowsko poszarpane odzienie żebraka błysnęło w ulicy sztandarem nędzy. Modlitewnie rozwiane włosy okoliły twarz suchą, jak trzask łamanego drewna.

Tam obok na rogu ulicy kolorowy afisz zadumał się w sentymentalnym tytule filmu. W dole oczy reklamy. Patrzą cieleco-bezrozumnie na pełzający bruk ulicy oczy filmowej gwiazdy. Jeszcze niżej krzyk rozpaczy zamarł w krzyżowym ruchu ramion.

Południe — to samo — ta data — godzina ta sama rzuciła cień czasu z oczu wieży. Patrzą w wyjąłwiony z uczuć film czy, pręży się w piersiach potworny bunt i żądzą niszczenia. Kielce wołają pustką przeraźliwej ciszy.

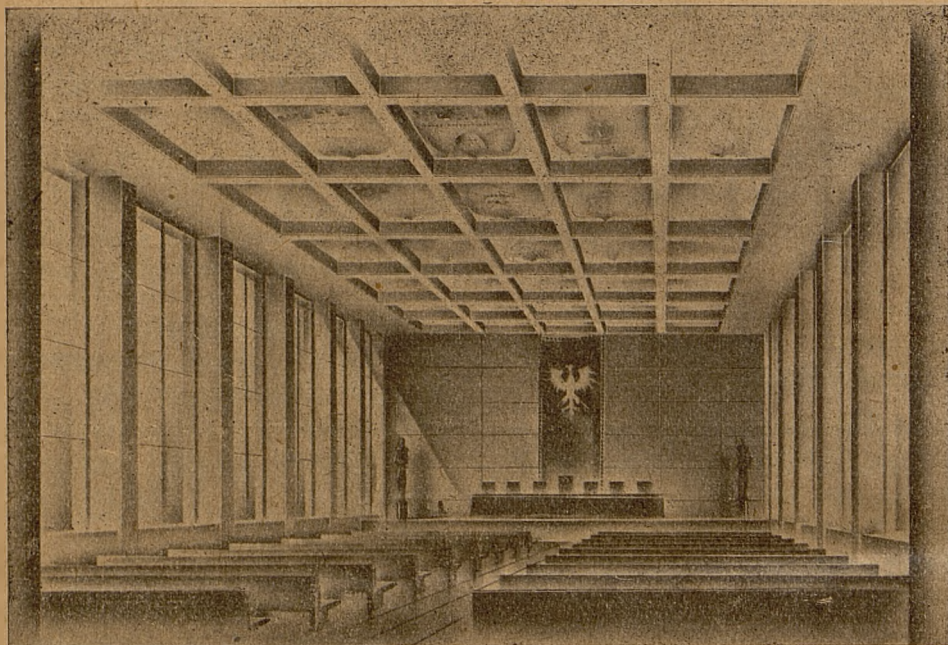
Cicho! Umarli nie wstają, miłość nie wraca, tylko dwanaście uderzeń czasu grzebie szczęście następnych i ból jednaki.



DOM POLAKÓW z ZAGRANICY

Wygląd zewnętrzny budowanego obecnie w Warszawie Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego znany już jest z ilustracji, zamieszczonych w pismach polskich w kraju i zagra-

nicą oraz ze specjalnej broszury, wydanej przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Toteż warto przytoczyć również kilka szczegółów o wewnętrznym urządzeniu Domu.

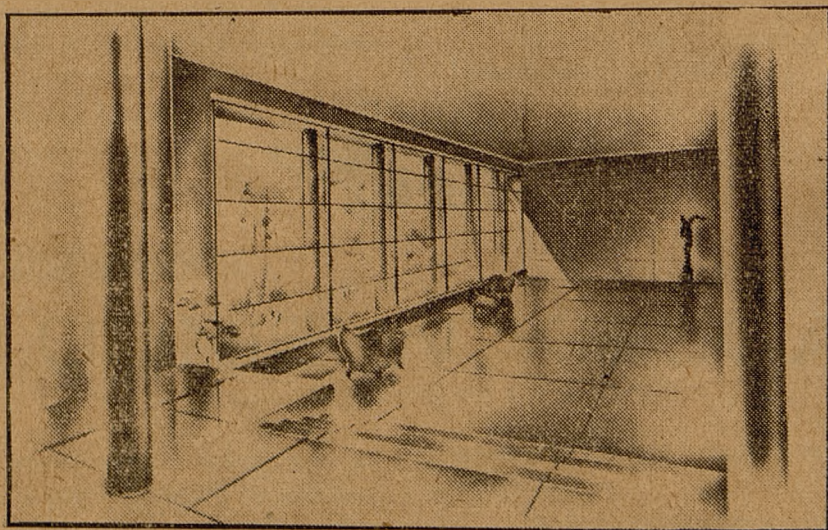


Wielka sala obrad, w której odbędą się obrady III Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Wyruszamy więc w — imaginacyjną na razie — wędrowkę po tym gmachu.

Dom Polaków z Zagranicy, zaprojektowany został w 2 równoległych blokach

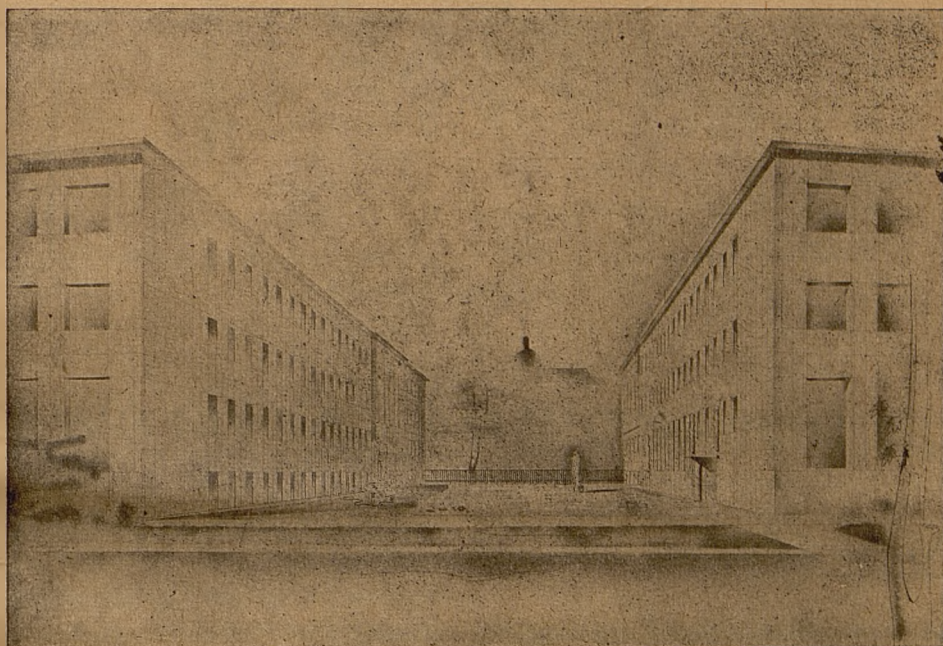
trzy piętrowych, z których jeden przeznaczono na część biurową z salami na zebrań zjazdowe, drugi zaś na internat dla młodzieży polskiej z zagranicy oraz hotel



Widok na główny hall wejściowy.

Elewacje wyłożone piaskowcem, drzwi wejściowe wykonane z patynowanej miedzi.

Podwórze — prześwit między budynkami i od strony Wisły, poza dużym placem zebrań przed głównym wejściem, zajmuje zieleniec. Plac zebrań, wyłożony płytami kamiennymi, naprzeciw głównego wejścia znajduje się postument z popiersiem Marszałka Piłsudskiego. Od wybrzeża Gdańskiego i ulicy Rybaki posesję oddzielają kraty z kutego żelaza.



Widok od Wybrzeża Gdańskiego. Na drugim planie kopuła kościoła s.s. Sakramentek.

W środkowej części bloku znajduje się wielka sala konferencyjna na wysokość dwóch pięter wykładana boazerią. Na kasetonowym suficie tej sali widnieją tarcze z herbami miast i województw Polski. Sala konferencyjna łączy się z balkonem loggią, wychodzącą na plac zebrań przed głównym wejściem. Druga mniejsza sala konferencyjna znajduje się od strony Wisły obok pokoiw dyrekcyjnych. Na parterze i piętrach ciągną się szerokie korytarze łączące najważniejsze sale gmachu.

Budynek internatowy posiada dużą salę Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy oraz piękną czytelnię. Na czas wielkich zebrań, hall, sale klubowe i czytelnia zamieniają się w jedną wielką salę.

Obszerna jadalnia obsługuje internat hotel i schronisko, wejście zaś do niej

W hallu głównym budynku biurowego jedną ze ścian zajmuje mapa świata z oznaczeniem wszystkich skupień polskich zagranicą. Na innej ścianie wmurowane są tablice upamiętniające nazwiska wieczystych fundatorów. Ściany hallu wyłożone płytami kamiennymi, podłoga zaś ułożona z mozaiki.

Przy hallu znajduje się oddzielona szklaną ścianą sala muzealna, okna drugiej sali muzealnej wychodzą na Wisłę i Wybrzeże Gdańskie.

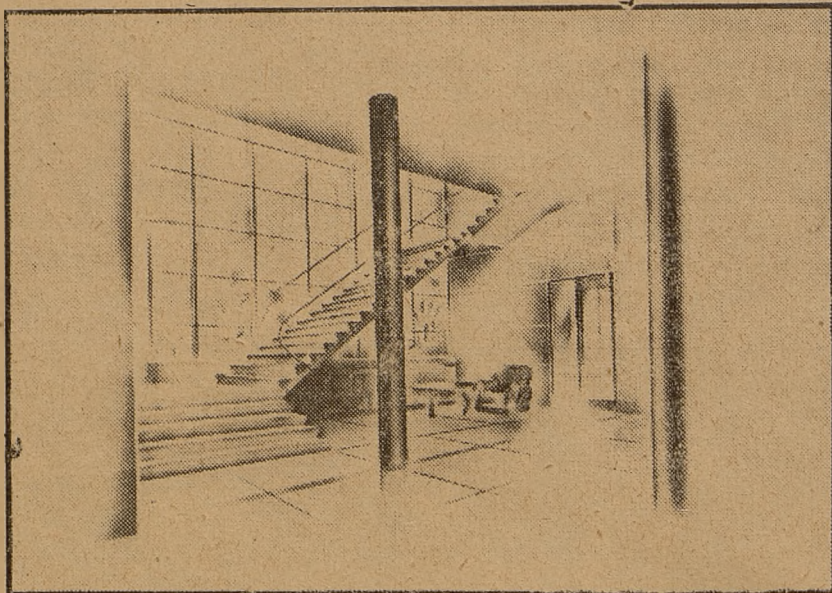
prowadzi z obu części internatu — męskiej i żeńskiej. Pokoje hotelowe i internatowe posiadają gorącą i zimną wodę bieżącą, w ścianach zaś znajdują się szafy. Kuchnia i pralnia mechaniczna, obsługujące internat i hotel, zasilane są parą. Jedzenie i bieliznę dostarczają na piętra specjalne dźwigi. Ponadto gmach posiada wszelkie inne nowoczesne urządzenia.

Całość gmachu cechuje estetyczny wygląd i racjonalny rozkład pomieszczeń przystosowanych do ich przeznaczenia.

Dom Polaków z Zagranicy szarmierowany został z panoramą staromiejskiej dzielnicy Warszawy, stanowiąc jedną z piękniejszych budowli w sąsiedztwie siedziby Prezydenta Rzeczypospolitej - zamku Krasińskich.

Toteż serca Polaków, przybyłych z najdalszych krajów do Macierzy, wznie- siony wspólnym wysiłkiem Dom Polaków

z Zagranicy napawać będzie dumą, jako świadectwem nierozdzielnej wspólnoty na rodowej wszystkich Polaków w świecie.



Klatka schodowa w internacie.

ŻYCIE POLAKÓW NA CAŁYM ŚWIECIE

FRANCJA

Złot Związku Sokolstwa Polskiego Francji, Belgii i Holandii

Sokolstwo Polskie we Francji, Belgii i Holandii święcić będzie w dniach 14 i 15 sierpnia b. r. VIII-my z rzędu Złot połączony z walnym zjazdem rady Związku. Złot odbędzie się w Ostricourt (Francja), pod protektoratem Ambasadora R. P. w Paryżu i ministra wychowania fizycznego republiki francuskiej.

BELGIA

Sukces Polskiej drużyny piłkarskiej

Piękne i o wielkim znaczeniu moralnym zwycięstwo odniosła drużyna piłkarska wychodźstwa polskiego w Belgii »Polonia«. Mianowicie po zdobyciu przez nią mistrzostwa czwartej kategorii, okazało

się, że w trzeciej kategorii może grać tylko drużyna, należąca do Związku Piłki Nożnej od dwóch lat, gdy tymczasem drużyna Polska należała zaledwie od roku. Jednak przy szczegółowym badaniu sprawy okazało się, że drużyna polska jest jedyną w całej Belgii, która przez czas trwania mistrzostw nie otrzymała żadnej najmniejszej chociażby nagany, czy upomnienia. Była drużyną najbardziej »fair« w Belgii. Wobec tego Związek uchylił dla drużyny polskiej prawo o dwuletnim czasokresie i pozwolił jej awansować do kategorii trzeciej. Jest to zwycięstwo podwójne o dużym znaczeniu propagandowym dla wychodźstwa polskiego w Belgii.

Czechosłowacja

Polska Wystawa Gospodarcza na Śląsku

W sierpniu b. r. odbędzie się w Cz. Cieszynie wystawa polskiego dorobku go-

spodarczego w Czechosłowacji. Przygotowania do wystawy są w pełnym toku. Pierwszym dziełem będzie dział spółdzielczy, który na wystawie odegra rolę główną odpowiadającą znaczeniu ruchu spółdzielczego dla polskiego życia gospodarczego w Czechosłowacji.

Stany Zjedn. A. P.

O zachowanie polskości młodzieży

Niebezpieczeństwo wynarodowienia młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych A. P. to sprawa, jednakowoż zawsze paląca i aktualna. Poruszali ją nieraz wybitniejsi działacze wychodźstwa, rozległy się głosy z Polski — ostrzegawcze i doradcze. Dziś mamy do zanotowania artykuł, który ukazał się w »Dzienniku Zjednoczenia« (U. S. A.) Autor, podpisany »ksiądz polski« występuje stanowczo przeciwko wprowadzeniu w kościołach polskich języka angielskiego, twierdząc, że nie jest to żadna amerykanizacja, ale poprostu »anglikanizacja«. Można — zdaniem autora — ucząć się od obcych rzeczy dobrych, przejmować ich zdobycze, rozmach i tempo pracy, ale wyrzec się swego języka nie wolno. Nie osiągnie się wyższego poziomu kultury i cywilizacji przez zaniedbywanie mowy ojców, ani przez wyrzeczenie się swego pochodzenia. Piękny i silny ustęp poświęca autor tej sprawie we wspomnianym wyżej artykule.

»Miejmy na uwadze 4-te przykazanie Boskie — pisze autor. I zapytajmy się:

Czy stosujemy je w szerszym znaczeniu?... Czy oddajemy Ojcu Polakowi i Mat-

ce Polce cześć, gdy ku ich goryczy i ku ich bólowi, dzieciom wskazujemy zaprzęstwo polskości?...

Matka-Polka uczyła dziecko elementarnych zasad i wiary świętej po polsku i polskie pacierze wyszeptywała nad kołyską dziecka, a dziecko teraz, gdy dorosło, ma wyszydzić uczucia matczyne, zapomnieć tych modlitw i mowę nieswoją, nie rodzoną, sprawować obowiązki religijne?... Czy nie zakrwawiamy przez to serca Matki-Polki?... Czy nie depreczemy uczuć świętych tej Małki-Polki, która trzem zabiorcom jedna, jedyna stawiała czoło i zwyciężyła, wychowując nam pokolenie bohaterów, wiodących Naród ku zorzom wolności?...

A w szerszym jeszcze znaczeniu Polska jest Matką naszą, Naród Polski jest Ojcem naszym. Tej prawdzie nie jest zdolny nikt zaprzeczyć!

Czcij Ojca twego i Matkę swoją — nakazuje Pan.

A jakoż my chcemy wykonywać tę cześć—... Przez poniewieranie tego wszytkiego, co rodzice nasi uważają za świętość narodową, nierozdzielnie, związaną z naszymi uczuciami religijnymi?...

Prawdziwa amerykanizacja nie wymaga od nas płytkiego angliczenia polskich dusz.

A czwarte przykazanie obowiązuje tak samo względem dziejów, tradycji i narodu, z którego pochodzimy, jak obowiązywać musi w najściślejszym kółku rodzinnym... Czcij Ojca Twego i Matkę Twoją...

» Rzemieślnik Ziemi Kieleckiej «

Organ rzemiosła Woj. Kieleckiego.

Redakcja i Administracja:

Kielce, ul. Staszica, Hotel „Versal“ II piętro.

ORGAN RZEMIOSŁA O T. P. P. Z.

»Rzemieślnik Ziemi Kieleckiej« organ Izby Rzemieślniczej w Kielcach zamieścił w ostatnim numerze doskonały artykuł o Towarzystwie Pomocy Polonii Zagranicznej który przedrukujemy w całości.

»Naród Polski tworzą Polacy zamieszkali w kraju i na obczyźnie. Większość oczywiście przebywa w Polsce, znaczna część jednak — gdyż 8 milionów jest rozproszona po całym świecie. Są to prawie wyłącznie polscy włościanie, robotnicy i rzemieślnicy. Znaleźli się na obczyźnie wskutek emigracji, w pasie zaś pogranicznym naskutek krzywdzącego nas wytyczenia granic po wielkiej wojnie.

Różne przyczyny powodowały emigrację. Datuje się ona i liczebnością przeważa w czasach zaborczych, kiedy ucisk polityczny i trudności gospodarcze zmuszały wielu Polaków do szukania znośniejszych warunków bytu za granicami kraju ojczywego. Jeśli chodzi o robotników i rzemieślników, to emigrował w znacznej mierze pracownik wykwalifikowany, który poza granicami ziem polskich był chętnie widziany i stosunkowo łatwo znajdował zarobek. Nierzadko powodem emigracji wśród rzemieślników była chęć pogłębienia wiadomości zawodowych; w wielu wypadkach rzemieślnik ten do kraju już nie wracał, znajdując dogodne warunki pracy na obczyźnie.

Najwięcej rodaków mamy w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie znajduje się ponad 4 i pół miliona Polaków, z czego w samym Chicago ponad pół miliona. Skolei idą Niemcy z półtora i Rosja z jednym milionem naszych rodaków, nie licząc szeregu innych państw całego niema świat. Widzimy więc, że jesteśmy narodem licznym, łącznie bowiem z ludnością w Kraju Naród Polski obejmuje przeszło 30 milionów ludzi.

Jest to dużo, musi tylko istnieć ścisła łączność między wszystkimi Polakami.

Łączność ta, jeśli chodzi o Polaków zagranicznych, została nawiązana na Zja-

zdach w roku 1929 i 1934, kiedy powołano do życia Światowy Związek Polaków Zagranicą, skupiający i reprezentujący wszystkich naszych rodaków na obczyźnie. Ponieważ Polacy ci często znajdują się w trudnych warunkach gospodarczych i politycznych — grozi im, zwłaszcza w młodszej generacji, wynarodowienie. Dla przeciwdziałania temu i niesienia najszerzej pojętej pomocy w roku 1937 powołano do życia Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, które ma skupić wszystkich Polaków w Polsce zamieszkałych.

Tak więc Światowy Związek Polaków i T-wo Pomocy Polonii Zagranicznej te dwie braterskie dłonie wyciągnięte poprzez góry i oceany, złączone w mocnym uścisku, symbolizujące jedność wszystkich Polaków na całej kuli ziemskiej. Doniosłym dziełem ku pokrzepieniu polskości na obczyźnie jest zbiórka na szkolnictwo polskie zagranicą. Na ten cel zebrano już 3 miliony zł. Szczególną aktywność w pracach T-wa Pomocy Polonii Zagr. wykazuje okręg kielecki, który po roku zaledwie istnienia liczy już około 13 tysięcy członków.

W szeregach członów tego Towarzystwa nie powinno zabraknąć rzemieślników, którzy mają tyłu swych braci zagranicą.

Cechy więc i Stowarzyszenia rzemieślnicze powinny zakrzętnąć się około powoływania do życia obwodów i kół wymienionego Towarzystwa, zwracając się po wszystkie informacje do: »Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej Okręg kielecki w Kielcach ul. Sienkiewicza 17«.

Apel niniejszy dyktuje nie tylko szczerzy sentyment, ale i rozsądek, silna bowiem i patriotyczna Polonia zagraniczna, zwiększy możliwość zbytu zagranicą wytworów polskiego rzemieślnika z kraju.

Praca rzemiosła na tym odcinku została już zapoczątkowana. W najbliższym czasie zostanie przesłana do Ameryki Pn.

(Chicago) pięknie wykonana rzeźba jelenia, symbolizującego Świętokrzyżczyznę, jako dar w imieniu rzemieślnika Kieleckiej Izby Rzemieślniczej.

Wierzmy, że Cechy i Stowarzyszenia rzemieślnicze ze swej strony również zechcą przygotować i wysłać odpowiednie dary».

HALLO!.. HALLO!..

Pod tym nagłówkiem otwieramy skrzynkę pocztową dla naszych czytelników. Listy należy kierować pod adresem Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej Kielce, ul. Sienkiewicza 17, dla czasopisma »Jesteśmy Jednej Krwi«.

A teraz przystępujemy do omówienia pierwszych listów, nadesłanych do naszej redakcji przez rodaków z zagranicy.

Pan A. J-SKI z Cieszyna pisze nam, że wraz z całą rodziną słuchał przed odbiornikiem radiowym pięknej audycji z Kielc, nadawanej z okazji Dni Polaka z Zagranicy.

Dziękujemy panu za słowa uznania dla naszego pisma. Prezesem Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej w Kielcach jest

prok. Otto Uhlig. Pisać można pod adresem: Kielce, Sienkiewicza 17. T. P. P. Z.

P. JAN BOŻEK Chicago U. S. A. Dziękujemy za wzruszający list. Z adresów chętnie skorzystamy i prześlemy pismo wskazanym przez pana osobom.

GŁOS z LITWY. Cieszy nas niezmiernie, że audycja radiowa z Kielc, tak podobą się naszym rodakom na Litwie.

Zamierza pan wspólnie z gronem znajomych zrobić na wiosnę wycieczkę do Polski — prosimy pamiętać o Kielcach.

Chór Dana istotnie wybiera się do Kowna.

P. DAROWSKI Estonia. Prosimy o fotografie z życia miejscowej Polonii, skorzystamy również z opisów. Wzajemne pozdrowienia.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Akoja propagandowa

W ostatnich miesiącach prezes Zarządu Okręgu T.P.P.Z. prok. Otto Uhlig zwiedził kilkadziesiąt komórek wiejskich i robotniczych T.P.P.Z., wygłaszając referaty propagandowe.

Inspekcje te wykonały duży wzrost zasięgu zainteresowania celami i zadaniami T. P. P. Z.

Stronnictwo Ludowe a TPPZ

Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Ludowego postanowił zgłosić akces do pracy w akcji T. P. P. Z. Na mocy tej uchwały ak-

cją organizacyjną zostało już objętych 12 tysięcy członków Stronnictwa Ludowego.

Analogiczne prace są przeprowadzane na terenie młodzieży ludowej »Wici«.

Wycieczka Polaków z Zagranicy w Kielcach.

W końcu miesiąca sierpnia b. r. przybędzie do Kielc wycieczka Polaków z Zagranicy,

Wycieczkowicze zwiedzą Kielce, Góry Świętokrzyskie, poczem pojadą do Zagłębia węglowego i Górny Śląsk.

Nauczycielstwo w akcji Pomocy Polonii Zagraniczą.

Niemal wszystkie komórki Z. N. P. na terenie województwa kieleckiego rozpoczęły akcję organizacyjną T.P.P.Z.

Górnicy kieleccy członkami T. P. P. Z.

W kamieniołomach Kielc i kieleccy rozpoczęto od niedawna prace organizacyjne TPPZ. I tak w Kamieniołomach Państwowych w Zagnańsku został zorganizowany oddział TPPZ. liczący około 1000 członków. Oddział przejawia żywą działalność.

W wapiennikach kieleckich »Wietrznia«, »Zagórze«, »Międzygórze« powstały oddziały liczące po kilkuset członków.

Najintensywniej z trzech wapienników pracuje oddział »Zagórze« i »Międzygórze«.

Metalowcom nie jest obcą akcja T. P. P. Z.

W fabrykach metalowych »Ludwików«, »Granat« i fabryce Świec Samolotowych powstały Koła TPPZ. Dalsze prace organizacyjne w toku.

Kolejarze w szeregach TPPZ

Wśród ognisk kolejarskich rozpoczęto akcję organizacyjną T.P.P.Z. dotychczas przystąpiło kilka tysięcy członków.

Pięknej tej akcji patronuje Pan Dyrektor Kolei Państwowych w Radomiu.

„HUTA LUDWIKÓW”

SP. AKC. KIELCE

Poleca: HEŁMY STRAŻACKIE ZE STALI NIERDZEWIEJĄCEJ

wykonane w-g wzoru zatwierdzonego przez Związek Straży Pożarnych R. P. w Warszawie. HEŁMY dla Oddziałów O. P. L., Drużyn Technicznych, Straży Pożarnych, oraz dla Oddziałów Przystosowania Wojskowego.

Szable oficerskie typu polskiego w-g przepisów M. S. W. niklowane oraz chromowane.



KAZIMIERZ KALICKI

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH I FARB

Poleca: Perfumerję, kosmetyki, galanterję, artykuły fotograficzne
oraz farby i lakiery w wielkim wyborze.

K I E L C E, ul. Sienkiewicza Nr 26 = Telefon 12-10.

ZAKŁAD
nowoczesnej fotografii i powłęk.
„FOTO-MODERNE“
Kielce, Sienkiewicza 52.
Telefon Nr. 17-24.

Skład
mat. aptecznych
B-ci Bolechowskich
w KIELCACH,
Sienkiewicza 20
tel. 14-54.

Szklą laboratoryjne w wielkim
wyborze.

T. Herszkowicz
Wagonowa i detaliczna
sprzedaż węgla i koksu
oraz materiały budowlane.
Składy:
Wesoła 37 tel. 1413
Sniadeckich 11, tel. 13-38

Hurtowy i detaliczny
SKŁAD DYKT
LES-DYKT
(z fabryki „LESZCZE“ Pińsk)
Sz. Goldman, Kielce
Piotrkowska 12. Tel. 12-38
Skr. poczt. 104.

Zakłady przemysłowe
przetwórcze pierza i puchu

„POLPLUM“

M. S. FRIED i S-ka
KIELCE,

Stefana Okrzei 35.
Skrz. poczt. 40.

Telefony Nr.: Fabr. 16-16
pryw. 1507, 1508.

Adres teleg.:
„POLPLUM KIELCE.“

Zakład Art. Fotograficzny

A. LANDER

Kielce, Sienkiewicza 32.

POLECA:

zdjęcia dzieci, balowe, ślubne,
teatralne, kostjumowe, grupowe,
momentalne dla pism ilustrowa-
nych, powiększenia, przezrocza
do kin oraz prace amatorskie.
w pierwszorzędnym wykonaniu.

Klische przechowuje się

Wytwórnia
Szpagatu i Tasiemki
oraz wyrobów powroźniczych
Edward Schön
Kielce, ul. Piotrkowska 38
Skrz. poczt. Nr 225

FARBIARNIA
i Pralnia Chemiczna
Czesława KURZELI
Kielce, ul. Kilińskiego 23

Rok założenia 1883.
E. Rotenberg
Kielce, Pierackiego 8.
Poleca:
galanterję damską, dodatki do
sukien, bieliznę, swetry i t. d.

Skład żelaza
Majer Eisenberg
Kielce,
Pl Marsz. Piłsudskiego Nr 17.
Tel. 16-39.
Poleca:
artykuły budowlane, materiały
wodociągowo-kanalizacyjne
oraz wszelkie artykuły techn.

Hurtowa i Detaliczna Sprzedaż Węgla, Koksu
i materiałów budowlanych

Izr. Herszkowicz, Kielce

ul. Marszałka Focha Nr 30. Telefon Nr 17-29. Konto P. K. O. Nr 143.401.

BUSKO-ZDRÓJ

Kąpiele

siarczano-solankowe,
mułowe, hydroterapia
i elektroterapia.

Wskazania:

Reumatyzm, artretyzm, choroby przemiany materii, zapalenia nerwów i newralgie (ischias) przymioti choroby skóry.

SEZON: OD 1 MAJA DO 31 PAŹDZIERNIKA.

ELEKTROWNIA W KIELCACH SP. AKC.

ELEKTRYFIKUJE WARSZTATY I GOSPODARSTWA DOMOWE.

KUCHENKA ELEKTRYCZNA
ZAPEWNIĄ CZYSTOŚĆ, OSZCZĘDNOŚĆ, WYGODĘ.

Sprzedaż w sklepie własnym przy ul. Sienkiewicza 59.

Projekt odznaki T.P.P.Z., symboli-
zującej łączność wszystkich ziem
Rzeczypospolitej — umieszczoną
na okładce, projektował art.-
grafik Bolesław Ditkowski z Kielc.

